

DoDoHa

Jadwiga Roszak

Rocznik Chojeński 5, 390-393

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JADWIGA ROSZAK

Artysta plastyk i nauczycielka mieszkająca w Swobnicy, na terenie gminy Banie. Urodziła się w 1934 roku w Puławach. Tu spędziła wraz z siostrą czas wojny, uczona przez mamę w domu. Wtedy już lubiła rysować i malować. Z ziemią szczecińską związana jest od 1959 roku. Po ukończeniu liceum chciała iść do szkoły plastycznej, ale sytuacja rodzinna zmusiła ją do podjęcia pracy i już jako szesnastolatka pracowała na wsi koło Puław. W tym czasie grała na mandolinie, a także na skrzypcach i prowadziła zespół taneczny oraz wokalny. Jako nauczyciel w klasach łączonych nadwyreżyła głos i nie mogła kontynuować tej pracy. Po trzech latach osiągnęła wiek, w którym mogła rozpocząć studia, więc udała się do Krakowa na geografię. Po jej ukończeniu i roku pracy w Katowicach przyjechała na ziemię zachodnie do Szczecina, by odwiedzić siostrę. Poddawała się urokowi miasta, została i podjęła pracę nauczycielki w IV Liceum Ogólnokształcącym na Gumieńcach. Tu poznała pana Stanisława Roszaka i wyszła za mąż.

W trakcie rozwoju pracy zawodowej znalazła się w 1970 roku na Politechnice i jako pracownik naukowo-techniczny wydziału ekonomii zajmowała się korektą prac doktorskich i naukowych, kreslarsstwem oraz prowadzeniem biblioteki wydziałowej. To poskutkowało większą ilością wolnego czasu. Dodatkowo, wzmożona popołudniowa praca męża, jako kierownika Studium WF na Akademii Medycznej, rozbudziła w niej zainteresowanie sztuką. W swojej szerokiej działalności artystycznej zajmowała się początkowo fotografią, rysunkiem i korzenioplastyką. „Jeździliśmy z mężem na splywy kajakowe – wspomina pani Jadwiga – tam trzeba było coś robić, więc dłuubałam w korzeniach. Szczególnie ciekawe było tworzenie z korzeni jałowca. Przybierały one różny kształt i dawały interesujący koloryt, od czerwonego do białego”.

Jadwiga Roszak zapisała się do Wojewódzkiego Klubu Plastyków Amatorów i Twórców Ludowych działającego przy Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie i przez wiele lat swoją aktywnością wzbogacała pracę Zarządu Wojewódzkiego tego Klubu. W latach 70. XX w. zainteresowania skierowała w stronę tkactwa artystycznego i malarstwa. Zafascynowanie przyrodą i ogrodnictwem znalazło swoje odzwierciedlenie w obrazach olejnych przedstawiających kwiaty i pejzaże.

Praca w ogrodzie była pasją artystki, szczególnie odkąd zamieszkała w Wielgowie i po przepracowaniu niedługiego okresu w Instytucie Nauczycielskim rozpoczęła pracę w Liceum w Dąbiu. W latach 70. zainicjowała dbałość o ogrody w naszym regionie. Jako jedna z pierwszych sprowadzała 23 lat temu juki, forsycje, tamaryszki oraz inne egzotyczne krzewy ozdobne i tworzyła trawniki, eksponujące piękno tych okazów, sadzonych wokół domu w Wielgowie. Kiedy ów dom okazał się za duży i nadmiar pracy zawodowej oraz ilość wystaw uniemożliwiły pielęgnację tak dużego ogrodu, państwo Roszak przenieśli się do Swobnicy. Dom spodobał im się od razu i pan Stanisław zatrudnił się jako nauczyciel plastyki w tutejszej szkole, gdzie pracował do emerytury. Ja, gdy zamieszkałam w Swobnicy, poznałam najpierw niesamowity, asymetryczny ogród pani Jadwigi. Wyróżniał się spośród wszystkich ogrodów kipiącymi od wczesnej wiosny kwiatami, gustownie wkomponowanymi w nieskazitelny dywan murawy, prowadzący na ganek romantycznego domku. Po pewnym czasie dowiedziałam się, że od 1989 roku mieszka w nim interesujące małżeństwo, które maluje obrazy. Po wielu latach poznałam panią Jadwigę, jako uroczą starszą panią opowiadającą o pasji malowania roślinami, a nie tylko pędzlem i szpachlą.

Po przyjeździe do Swobnicy pasja malowania udzieliła się także mężowi pani Jadwigi. Stanisław Roszak malował akwarelami. Szczególnie ulubionym tematem jego obrazów były konie, które wystawiono na wystawie indywidualnej oraz na wspólnym wernisazu w Rostoku.

Udzielając się w Klubie Plastyków brała Jadwiga Roszak czynny udział w plenerach malarskich nad morzem i często odwiedzała Dom Pracy Twórczej w Kamieniu Pomorskim. Z malarstwem łączyła zamiłowanie do turystyki i fotografii. Latem fotografowała zwiedzane miejsca i plenery, które zimą jako retrospekcję przenosiła na płótno. „Fotografowałam od dziecka – mówi. Kupiliśmy z mężem powiększalniki i urządziliśmy ciemnię. Teraz się wszystko zmieniło. Nowa technika wyparła pracochłonne czynności związane z wywoływaniem filmów i zdjęć”.

Pani Jadwiga malowała także portrety. Wspomina, że „portrety były bardzo męczące. Jestem szybka z natury, więc zajmowało mi to najwyżej trzy, cztery godziny, ale wymagało ogromnego skupienia i mocno eksploatowało mnie fi-

zycznie i psychicznie. Było to metodą gwaszu, ale zaadoptowanego do techniki olejnej. Nie wszyscy mają ochotę siedzieć 3–4 godziny pozując, więc musiałam dawać z siebie wszystko”.

Bardziej dostępnymi technikami okazały się: szycie, haftowanie, rzeźbienie w korze, korzenioplastyka, tworzenie kompozycji z futer i artystyczne wiązanie tkanin na krosnach.

W latach 1971–1982 Jadwiga Roszak brała udział w dorocznych wystawach plastyki ludowej i amatorskiej. Indywidualne wystawy malarki prezentowały instytucje kultury województwa zachodniopomorskiego w Szczecinie, Dąbiu, Kamieniu Pomorskim, Trzebiatowie, Nowogardzie, Kobylance. Także Słupsk, Koszalin, Kraków, Warszawa, Wrocław przyjmowały gościnnie jej ekspozycje. Poza granicami kraju w Rydze, Rostoku, Burgas i Pilźnie prezentowano dorobek J. Roszak w ramach cyklu „Dni Szczecina”.

„Większość obrazów rozdawałam znajomym i przyjaciółom. Ponad 30 rodzin ma mieszkania udekorowane moimi obrazami. Malarstwo to bardzo drogie hobby. Jeszcze mnie ciągnie do malowania, ale postępujący gościec unieemożliwia mi trzymanie pędzla w dłoniach. Trzeci rok już nie maluję. Dzieliłam się umiejętnościami z młodzieżą podczas plenerów malarskich, a także w moim domu w Wielgowie”.

Przy kolejnym wypalaniem przez malarkę papierosie, dowiaduję się, że pani Jadwiga jest baczna obserwatorką kotów. Opowiada mi także o swojej pasji czytania, która jej towarzyszy całe życie. O sobie mówi: „Nie jestem zazdrosna, zachłanna, nie zależy mi na sławie. Jestem otwarta na ludzi. Bardzo dobrze mi się pracowało z młodzieżą. Nie lubię kłamstwa. Staralam się pomagać biednym dzieciom, nie mając własnych. Talentów miałam nadmiar, o wiele za dużo. Malarstwo jest ze mną 40 lat. Układałam bukiety na tle luster i je malowałam. Malowanie kwiatów dawało mi największą radość. Wtedy człowiek o wszystkim zapominał”.

